



Pieniądze z Unii pomogły Krakowowi

2022-04-27

- Niektórzy uważają, że nasze członkostwo w Unii to pewne ograniczenie suwerenności. Ale proszę powiedzieć, który kraj nie ma ograniczonej suwerenności? Globalizacja powoduje, że każdy jest od kogoś zależny - mówi Jacek Majchrowski. W rozmowie z Tadeuszem Mordarskim prezydent Krakowa podsumowuje 18 lat Polski w Unii Europejskiej.

Niegdyś w mediach prezentowana była kampania, w której znani ludzie mówili: „jestem dumny, że jestem Europejczykiem”. Czy dziś, po 18 latach od wejścia Polski do UE, może Pan powiedzieć, że jest dumnym Europejczykiem?

Jacek Majchrowski: Oczywiście! 18 lat temu, gdy Polska zostawała członkiem Unii, mówiono, że wchodzimy do Europy. Ja uważałem, że Polska zawsze była w Europie, a wówczas tylko weszła do pewnych europejskich struktur.

W żadnym momencie się Pan nie wstydził Unii lub za Unię?

Nie przypominam sobie takiego momentu. Normalną rzeczą jest to, że jeśli ktoś podejmuje jakieś decyzje w pewnych strukturach, to części osób mogą się one podobać, a części nie. Jednak nawet jeśli z jakimiś decyzjami się nie zgadzałem, to nigdy za Unię się nie wstydziłem. Co nie zmienia faktu, że bardzo nie podoba mi się unijna biurokracja. Cała ta formalna część wszystkich unijnych projektów sprawia, że administracja musi się rozrastać do nieprawdopodobnych wręcz rozmiarów. Jakby odgórnie zakładano, że beneficjenci środków unijnych kłamią, fałszują dokumenty czy źle wydają pieniądze. To bardzo męczące. To, że Unia narzuciła pewne biurokratyczne wymagania, przekłada się też bezpośrednio na nasze funkcjonowanie. Unijne wymagania wymuszają zatrudnienie dużej liczby urzędników czy tworzenie bardzo wielu dokumentów.

Ale czy mimo tej biurokracji Kraków skorzystał na wejściu Polski do UE?

Pieniądze z Unii pomogły w realizacji wielu inwestycji, które bez nich nigdy by nie powstały. Niektórzy zarzucają nam zadłużenie Miasta. A to zadłużenie wynika głównie z tego, że korzystaliśmy ze środków unijnych. By móc ubiegać się o pieniądze, trzeba zapewnić wkład własny. I na ten wkład braliśmy kredyty, które teraz regularnie spłacamy. Dzięki temu w Krakowie powstało choćby Centrum Kongresowe. Całkowity koszt tej inwestycji to blisko 347 mln zł, z czego dofinansowanie z Unii to prawie 83 mln zł. Wkład własny wyniósł natomiast 264 mln zł. Olbrzymie pieniądze przeznaczyliśmy też na transport publiczny i obecnie jesteśmy jednym z niewielu dużych miast w Europie, które ma tabor autobusowy w pełni dostosowany do wszystkich przepisów unijnych. Sporo środków zainwestowanych zostało w zieleń. Choć warto tu wspomnieć o pewnym paradoksie. Na początku aktywiści nalegali, żeby tę zieleń zrobić porządnie, a gdy poszliśmy za ich sugestiami, zmienili zdanie i teraz twierdzą, że jednak trzeba wszystko zostawić „na dziko”, bo tego chcą mieszkańcy... Ze środków unijnych zbudowaliśmy także sporo ścieżek rowerowych. Muszę też wspomnieć o krakowskich muzeach, albo nawet szerzej o kulturze, na którą Unia przeznaczają duże środki. Przykładem może być utworzenie Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAP, które kosztowało blisko 67 mln zł, z czego niemal połowa to pieniądze unijne.



Pamięta Pan atmosferę tamtych czasów, gdy wchodziliśmy do UE?

Pamiętam doskonale wiec na Rynku Głównym, gdy z wieży ratuszowej spuszczano flagę Unii. Panował nastrój euforii. Historia pokazuje, że gdybyśmy wtedy nie weszli do UE, a wcześniej do NATO, to dziś byłibyśmy w innej sytuacji. Niektórzy uważają, że nasze członkostwo w Unii to pewne ograniczenie suwerenności. Ale proszę powiedzieć, który kraj nie ma ograniczonej suwerenności? Globalizacja powoduje, że każdy jest od kogoś zależny. Teraz widzimy to już bardzo wyraźnie.

UE się sprawdza w kontekście wojny w Ukrainie?

Z racji możliwości bardziej sprawdza się NATO, ale Unia także spełnia swoją funkcję choćby poprzez sankcje nakładane na Rosję. Mam jednak wątpliwości co do sankcji nakładanych przez nas samych, choćby w dziedzinie kultury. Nie możemy oglądać rosyjskiego baletu, grać Czajkowskiego czy czytać Puszkina. Nie bardzo rozumiem, co ma Puszkina do Putina.

Jaki powinien być kierunek, w którym powinna podążać UE?

Cały czas toczą się dyskusje, czy ma być to jeden podmiot, czy zrzeszenie niezależnych państw. Myślę, że pójdzie to w kierunku jednolitości i stworzenia jednego organizmu. Jestem w tym zakresie umiarkowanym optymistą.